

RYSZARD JADCZAK

UNIwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

KAZIMIERZ TWARDOWSKI O JĘZYKU FILOZOFII  
I ZASADACH KRYTYKI NAUKOWEJ

Jednym z głównych celów, a zarazem treścią programu badawczego i dydaktycznego Kazimierza Twardowskiego (1866–1938), po jego przyjeździe do Lwowa i objęciu w 1895 roku katedry filozofii na tamtejszym uniwersytecie, była praca na rzecz stworzenia w Polsce ośrodka filozofii naukowej – analitycznej, krytycznej, wolnej od dogmatyzmu, zawierającej myśli jasno wyrażane i problemy, które poddają się kryterium naukowej weryfikacji. Idee te przejęła orientacja filozoficzna, którą stworzył K. Twardowski, zwana szkołą lwowsko-warszawską<sup>1</sup>.

Do tej funkcji przygotowały K. Twardowskiego już studia i działalność w wiedeńskim ośrodku naukowym, charakteryzującym się wysokim poziomem wykształcenia filozoficznego i znacznym zaawansowaniem w rozstrzyganiu problemów w oparciu o wypracowane kryteria pojęciowe. Sam K. Twardowski wniósł liczący się wkład do tej pracy.

Pierwszą filozoficzną rozprawą K. Twardowskiego były *Idee und Perception. Eine erkenntnistheoretische Untersuchung aus Descartes*<sup>2</sup>, na podstawie której doktoryzował się w 1892 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Odegrała ona poczesną rolę w kształtowaniu się poglądów K. Twardowskiego na znaczenie precyzowania wyrażań i pojęć w programie filozofii naukowej.

*Idee und Perception* odpowiada K. Twardowski na pytanie, czym są idee i percepcja, jaki jest ich stosunek i na czym polega ich jasność i wyrazność. Wnikając w kartezjański sens idei i percepcji oraz przeciwstawiając swoje ujęcie interpretacjom takich myślicieli jak F. Bolzano i P. Natorp, nie przedstawia jednak K. Twardowski własnego stanowiska w kwestii istoty idei i percepcji.

Prawdziwość zdania *cogito ergo sum*, zasady kartezjańskiej teorii poznania – czytamy w *Idee und Perception* – polega na tym, że w zdaniu tym nie stwierdza się niczego innego, jak tylko to, co postrzega się w sposób jasny i wyraźny.

K. Twardowski wykazuje, iż u Kartezjusza *idea* oznacza przedstawienie, natomiast *perceptio* spostrzeżenie. Nieco też inaczej przedstawia się jasność w odniesieniu do spostrzeżenia, a inaczej w odniesieniu do przedstawienia. Jasnym u Kartezjusza jest oto takie każde spostrzeżenie, które ze względu na swój przedmiot<sup>3</sup> jest pełne, tj. ujmuje przedmiot jako całość i we wszystkich jego częściach. O przedstawieniu natomiast można mówić, że jest jasnym

<sup>1</sup> Patrz J. Woleński: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*. Warszawa 1985.

<sup>2</sup> Wiedeń 1892. Pol. tłumaczenie E. Paczkowska-Łagowska. "Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" T.22, 1976, s. 321–343.

<sup>3</sup> Ibidem, s.331.

wówczas, gdy nie brakuje w nim cechy istotnej<sup>4</sup>. K. Twardowski ustalił, za Kartezjuszem, że wyrazność związana jest w takim samym sensie z przedstawieniem, co i ze spostrzeżeniem, tj. możemy mówić o wyraźnej percepcji bądź idei, jeśli są one dokładnie odgraniczone od innych (wydrebniłone z innych) spostrzeżeń bądź przedstawień, których zakresy są dokładnie określone.

Jasnej i wyraźnej idei (pojęciu) oraz jasnej i wyraźnej percepcji (spostreżeniu) przypadają w teorii poznania różne role, a mianowicie, gdy pierwsza jest tylko warunkiem, to druga wprost przyczyną trafności sądu.

Owe rozróżnienia i analizy kategorii jasność i wyrazność, których dokonał K. Twardowski w pracy *Idee und Perception*, stały się odtąd jednym ze stałych motywów jego rozważań metodologicznych. Jasność i wyrazność stały się kanonami propagowanego przez K. Twardowskiego języka filozoficznego, tj. takiego, który odznaczałby się terminologią przystępną, wolną od nieścisłości<sup>5</sup> i wieloznaczności, a także poprawnego pod względem stylistycznym.

Na rolę mowy w rozwoju człowieka oraz związek myśli i mowy zwracał K. Twardowski uwagę już w swych pierwszych publikacjach naukowych. Jest prawdą, pisał w *Wyobrażeniach i pojęciach*, powszechnie znana, że bez mowy myślenie ludzkie nie mogłoby postąpić ani o krok naprzód, że wyższość umysłu ludzkiego nad zwierzęcym zawisła w znacznej części właśnie od zdolności posługiwania się mową. Wyrazy mowy są środkiem umożliwiającym myślenie za pomocą cech oderwanych. W formie symbolicznej pojęcia cech są zdolne wejść w skład wszelkich innych pojęć oraz służyć za punkt wyjścia dalszym pojęciom cech. *Musimy posługiwać się nazwą, chcąc z utworzonych raz pojęć cech korzystać w urabianiu dowolnym wyobrażeń wytwórczych oraz pojęć innych*<sup>6</sup>.

Pogląd wyrażony przez K. Twardowskiego w *Wyobrażeniach i pojęciach*, że możemy wprawdzie myśleć bez słów, ale mowa jest koniecznym warunkiem choćby najelementarniejszego postępu myślenia<sup>7</sup>, będzie też uczony propagował w swych wykładach i odczytach.

Mowa służy głównie do wyrażania naszych myśli. Wyrazy mowy są więc znakami naszych myśli. Dlatego przypisujemy słowom pewne znaczenie; ...znaczeniem słowa jest myśl, którą wyraża i wywołuje. Bez pomocy mowy rozwój umysłowy człowieka byłby niemożliwy. Bardziej rozwinięte myślenie dokonywać się może tylko przy pomocy mowy<sup>8</sup>.

Język staje się też najściślejszą spójnią narodu i najdobitniejszym wyrazem jego odrębności. Jest on jednym z najważniejszych skarbów ludzkości.

Mowa, jako system znaków, wyrażających się w pojęciach symbolicznych upraszcza pracę myślową. Fakt ten rodzi jednak także niebezpieczeństwa. W mowie ludzkiej kryć się mogą bowiem dwuznaczności. Sposób połączenia słów może być niedoskonały. Używanie wyrazów, których znaczenia dobrze nie znamy, doprowadza do sytuacji, kiedy to rozumowanie nasze staje się bałamutne i

<sup>4</sup> Ibidem, s. 340.

<sup>5</sup> Patrz M. Rzewuska: *O języku, stylu i polszczyźnie filozofów szkoły Twardowskiego*. W: *Rozprawy filozoficzne*. Toruń 1969, s. 34.

<sup>6</sup> K. Twardowski: *Wyobrażenia i pojęcia* (1898). W: *Wybrane pisma filozoficzne* (dalej: WPF). Warszawa 1965, s. 160.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>8</sup> K. Twardowski: *Streszczenie odczytów Prof. K. Twardowskiego. Drukowane jako rękopis dla użytku słuchaczy powyższych wykładów* (1910 r.) W: *Rozprawy i artykuły filozoficzne* (dalej: RAF). Lwów 1927, s. 425.

<sup>9</sup> Idem: *Myśl i mowa. Program wykładu* (1900 r.). RAF, s. 437.

niejasne.

Przykładem filozofii, którego system opiera się na dwuznaczności jakiegos zasadniczego wyrazu bądź formuły, jest według K. Twardowskiego F. Nietzsche. Wobec takiego systemu *filozofia umiejętna nie może dość surowo i nieubłaganie stawiać i ponawiać żądania, by uważać za pierwszy warunek dociekan filozoficznych ścisłość wyrażania się. Kto się na to nie godzi, ten stracony dla filozofii*<sup>10</sup>.

Drugi numer "Ruchu Filozoficznego" z listopada 1919 roku otwierał krótki tekst K. Twardowskiego pt. *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*. Podniósł w nim autor między innymi zagadnienie, co jest przyczyną, że styl filozoficznych dzieł i wypowiedzi jest często nie dość jasny. Otóż, zdaniem K. Twardowskiego, jasność myśli i jasność ich wyrazu zewnętrznego idą w parze, tzn. że kto jasno myśli ten i pisać winien jasno<sup>11</sup>, a o autorze *niejasno piszącym należałoby sądzić, że nie umie jasno myśleć*<sup>11</sup>.

Za takim poglądem ma przemawiać ścisły związek zachodzący między myślą a mową. Przy czym mowa nie jest tylko zewnętrznym wyrazem myśli, lecz jest także narzędziem umożliwiającym nam dopiero myślenie abstrakcyjne. Myśląc, myślimy w słowach, a więc nie jest tak, że najpierw myślimy, a potem dopiero ubieramy nasze myśli w szatę słowną. *Albowiem myśl nasza, zwłaszcza abstrakcyjna, zjawia się od razu w szacie słownej w najściślejszym związku z wyrazami mowy*<sup>12</sup>. Bywa jednak, że przy zewnętrznianiu naszych myśli słowami lub na piśmie odkrywamy w nich pewne niejasności, których nie zauważyliśmy wcześniej.

K. Twardowski wyraża przekonanie, że nawet o przedmiotach uchodzących powszechnie za trudne i zawiłe można mówić lub pisać zupełnie jasno. Niejasność stylu niektórych filozofów ma więc swe źródła w metności i niejasności ich sposobu myślenia. Jeśli przyjąć ten punkt widzenia, to - zdaniem K. Twardowskiego - mogą istnieć tylko dwie okoliczności mogące usprawiedliwić analizę myśli autora, o którym mamy skądinąd nabyte przekonanie, że myśli jasno, a tylko pisze stylem niejasnym. Otóż niejasność stylu moglibyśmy wówczas przypisać albo *skażeniu tekstu*, albo *pośpiechowi w spisywaniu dzieła*. W innym przypadku autor, nie umiejący wyrażać jasno swych myśli, nie zasługuje na to, abyśmy się jego wywodami zajmowali<sup>13</sup>.

Artykuł K. Twardowskiego wywołał reakcję, która znalazła swój wyraz w drukowanych na łamach "Ruchu Filozoficznego" wypowiedziach J. Metallmana i R. Ingardena, polemizujących z poglądami autora<sup>14</sup>. Ze stanowiskiem zaprezentowanym w tych obu artykułach nie zgodził się natomiast D. Einhorn, który - stanowiący w obronie zasadniczych tez K. Twardowskiego - wysunął jednocześnie wobec Metallmana i Ingardena szereg zarzutów<sup>15</sup>.

Jak można sądzić z listów R. Ingardena do K. Twardowskiego ten pierwszy uczuł się osobiście dotknięty treścią artykułu *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*. Stąd też starał się, niezależnie od opublikowanej na łamach "Ruchu Filozoficznego" polemiki, wyjaśnić rzecz całą w bezpośredniej korespondencji z K. Twardowskim. Wynikiem tej listownej wymiany zdań było odżegnanie się K. Twardowskiego od posądzenia go o to, *jakoby cechę jasności (lub niejasności) dzieła uznawał za cechę bezwzględną*<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> Idem: *Fryderyk Nietzsche* (1895 r.). RAF, s. 305.

<sup>11</sup> Idem: *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym* (1919-1920). WPF, s. 347.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 348.

<sup>14</sup> "Ruch Filozoficzny" V, 1919-1920 nr 3, s. 43-44 i 45-48.

<sup>15</sup> *Ibidem*, nr 4-5, s. 71-74.

<sup>16</sup> *Archiwum Kazimierza Twardowskiego*. Biblioteka IFiS PAN, Warszawa (dalej

Owe zasady jasności stylu filozoficznego propagował też K. Twardowski zarówno w pracach naukowych, jak i w swojej działalności dydaktycznej.

T. Kotarbiński, pisząc o *Nauczycielach sztuki nauczania* zauważył, że K. Twardowski kontynuował właśnie kartezjańskie dążenie do idei jasnych i wyraźnych. Kształcił też w swych uczniach zdolność jasnego myślenia i wtrącania swych myśli, a także rozumienia cudzych i wypowiedzania ich w sposób jaśniejszy nawet od autora. Szło o taką technikę myślenia i mówienia, dzięki której likwidowałoby się nieporozumienia, jakie rodzą się niekiedy wskutek złego rozumienia i przekazywania myśli cudzej<sup>17</sup>.

Sam K. Twardowski zanotował w 1932 roku, sumując swoją pracę na polu filozofii, że dążył zawsze do jasności myślenia i wyrażania się, a więc tego, co dziś np. Wittgenstein i Schlick uważają za istotę filozofii<sup>18</sup>.

Powszechnie uznaje się, że K. Twardowski zapoczątkował na gruncie polskim nurt analityczny w filozofii, porównywalny jeśli chodzi o cele z tym, co robiła brytyjska filozofia analityczna oraz austriacka szkoła analityczna F. Brentana<sup>19</sup>. Cel, jaki założył sobie K. Twardowski i jego uczniowie, tj. unaukowanie filozofii, realizowano między innymi poprzez wstępne wyjaśnianie używanych słów i podejmowanych zagadnień, przez rozróżnianie problemów pozornych i rzeczywistych oraz rozwiązywanie tylko tych ostatnich w terminach jednoznacznie brzmiących i twierdzeniach należycie uzasadnionych.

Służyła temu celowi także metoda opisu analitycznego. Typowym przykładem zastosowania tej metody była praca K. Twardowskiego *O istocie pojęć* z 1924 roku<sup>20</sup>. Empiryczny punkt wyjścia analiz jest tu niezwykle skromny, natomiast ich wyniki mają postać twierdzeń ogólnych i stanowczych.

K. Twardowski, opierając się na analizie doświadczenia wewnętrznego, dążył do ścisłego określenia i rozgraniczenia pojęć, konkretnego opracowania zagadnień zasadniczych, usuwania niejasności i wieloznaczności, nieporozumień wywołanych przez mieszanie pojęć i niewłaściwe używanie terminów. Szło więc o ustalenie terminologii dokładnej i jednoznacznej.

Uczni z szkoły lwowsko-warszawskiej byli przekonani, że wiele sporów w nauce, a zwłaszcza w filozofii, ma charakter językowy i bierze się z nieporozumień, które można uchylić na drodze analizy semiotycznej. Dlatego postulowana przez K. Twardowskiego precyzyjna analiza semiotyczna nie tylko miała na celu uczynić jasną samą problematykę, ale i wskazać na źródła językowych kontrowersji<sup>21</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że w szkole filozofii analitycznej stworzonej przez K. Twardowskiego:

1. Poddawano krytycznej analizie dorobek dotychczasowej filozofii (zwłaszcza teorii metafizycznych).
2. Badano logiczne związki zachodzące pomiędzy podstawowymi pojęciami.
3. Podejmowano próby budowania filozoficznych teorii służących

cyt: AKT), K 10-119, K 10-120.

<sup>17</sup> T. Kotarbiński: *Nauczyciele sztuki nauczania* (1956 r.). W: *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 79.

<sup>18</sup> AKT. T 24, 41 a, s. 7-8.

<sup>19</sup> Patrz: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*. Praca zbiorowa pod red. M. Hempolińskiego. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987.

<sup>20</sup> K. Twardowski: *O istocie pojęć*. Lwów 1924.

<sup>21</sup> Patrz: J. Dąbska: *Semiotyczne koncepcje w filozofii K. Twardowskiego*. "Ruch Filozoficzny" XXVII, 1969, nr 1, s. 1-9.

wyjaśnianiu i sytematycznemu ujęciu całości ludzkiego doświadczenia, bez wychodzenia jednak poza granice tego doświadczenia<sup>22</sup>.

Program K. Twardowskiego, nakierowany na stworzenie filozofii krytycznej, jasno wyrażanej i naukowo odpowiedzialnej, przy przestrzeganiu założeń rygoryzmu i ścisłości językowej, przekształcił się u niektórych uczniów K. Twardowskiego w logistyczną formalistykę językową. Ostatecznie doprowadziło to do ukształtowania się w ośrodku warszawskim nowego ruchu - logistyki.

R. Ingarden tak oto charakteryzował (w napisanym w styczniu 1936 roku w języku niemieckim odczucie, mającym informować cudzoziemców o historii i ówczesnej sytuacji filozofii w Polsce) skutki odejścia logistyków od programu i stylu pracy uprawianej przez Twardowskiego we Lwowie: *Co u Twardowskiego było tylko skrajną naukową ostrożnością i powściągliwością, to przekształciło się u logistyków w sceptycyzm, niekiedy nawet w lekceważenie całych obszarów problematyki filozoficznej*<sup>23</sup>.

W 1921 roku K. Twardowski ogłasza w "Ruchu Filozoficznym" artykuł pt. *Symbolomania i pragmatofobia*, w którym uderza w tych, co wierzą: *niezachwianie w nieomylność symboliki, którą się posługują. Sądzą, że w razie niezgodności rezultatów, osiągniętych drogą stosowania symboliki, z przekonaniem o symboliki niezależnymi - przekonania te muszą przed owymi rezultatami ustąpić*<sup>24</sup>. Owo przesadne przypisywanie znaczenia operacjom formalno-składniowym, dokonywanym na symbolach, jako znakach wymownych, nazwał K. Twardowski *symbolomanią*. Uczony upatrywał w stosowaniu symboli do wszelkich dziedzin poznania niebezpieczeństwo oderwania się badacza od badanej rzeczywistości i poprzestania na formalnym przekształcaniu symboli, bez sprawdzenia czy osiągnane wyniki tej rzeczywistości odpowiadają. Toteż po dokonaniu szeregu działań na symbolach, *nie wolno już - pisał K. Twardowski - abstrahować od faktu, że symbole, w których postaci rezultaty występują, coś symbolizują; trzeba z krainy symbolów przenieść się znowu w świat symbolizowanych przez nie pojęć i przedmiotów; trzeba od znaków zwrócić się znowu do tego, co one znaczą i oznaczają. Dopiero gdy to uczynimy, stoimy u celu, którego osiągnięcie miały nam ułatwić albo wprost umożliwić symbole i dokonywane na nich działania*<sup>25</sup>.

Z *symbolomanią* idzie w parze, zdaniem K. Twardowskiego, będąc niejako jej negatywnym dopełnieniem, *pragmatofobia*, tj. niechęć do konfrontowania wyników osiągniętych na drodze operacji czysto formalnych ze światem rzeczy. *Tendencja do stawiania symbolów ponad rzeczy może prowadzić do tego, że się rzeczy do symbolów nagina, to znaczy, że się twierdzi o rzeczach to, co wynika z założeń i działań symbolicznych, bez względu na to, co rzeczy mówią same o sobie, albo nawet wbrew temu, co rzeczy same o sobie mówią*<sup>26</sup>.

Przeciwstawienie się tendencjom, określanym przez K. Twardowskiego jako *symbolomania* i *pragmatofobia*, które przejawiały się w ówczesnej logistyce, nie oznaczało jednak u tego uczonego rezygnacji ze swego głównego celu na gruncie języka nauki, tj. dążenia do jasności i ścisłości. W sprawach naukowych - pisał - *nie ma pedanterii - jest tylko postulat jak najdalej*

<sup>22</sup> Patrz m. in. St. Kamiński: *Filozofia analityczna*. "Znak" R. X (1958), nr 48, s. 676-680; St. Pacuła: *Filozofia analityczna*. "Życie i Myśl" 1966, nr 12, s. 34-55.

<sup>23</sup> R. Ingarden: *Główne kierunki polskiej filozofii*. "Studia Filozoficzne" 1973, nr 1, s. 9.

<sup>24</sup> K. Twardowski: *Symbolomania i pragmatofobia*, WPF, s. 355.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 354.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 362.

posuniętej ścisłości<sup>27</sup>.

Szczególnie żywo bronił K. Twardowski czystości języka polskiego przed wdzieraniem się doń różnych obcych wtretów, niezgodnych z duchem języka ojczystego. Skrupulatnie też analizował słowa, pojęcia, terminy. W swej pracy *Wyobrażenia i pojęcia* z 1898 roku dokonał (paragraf 2) szeregu rozróżnień pojęciowych odnoszących się do terminów używanych w nauce polskiej, ale przejętych z języka niemieckiego. Zaproponował między innymi, aby wyrazowi *wyobrażenie* nadawać wyłącznie znaczenie, jakie w języku niemieckim posiada wyraz *anschauliche Vorstellung* (*Anschauung*), natomiast niemieckim *Vorstellung* określać zarówno wyobrażenia jak i pojęcia (a więc przedstawienia)<sup>28</sup>.

Podjął też K. Twardowski próbę wyjaśnienia kontekstu używania przymiotników *doświadczalny* i *fizyczny*. Uważał on, że w słowie *doświadczalny* tkwi dwuznaczność. Był przeciw jego używaniu w znaczeniu, w jakim wchodzi ono w skład takich wyrażen, jak np. *psychologia doświadczalna*, *nauki doświadczalne*, *metody doświadczalne*, gdyż nie wiadomo, czy ten, kto ich używa, ma na myśli psychologię, naukę, metodę opartą na doświadczeniu czy też psychologię, naukę, metodę posługującą się nadto eksperymentem. Wyraz *doświadczalny* zawiera w sobie coś przeciwnego zarówno duchowi języka polskiego jak i zasadom terminologii naukowej, dlatego też K. Twardowski, w interesie ścisłości wyrażania się, proponuje wyraz ten zastąpić dwoma, mianowicie: *empiryczny* i *eksperymentalny*. *Pierwszy* z tych przymiotników, pochodzący od greckiego wyrazu "empeiria" (tyle co *experientia*), oznacza wiedzę, naukę, metodę itp., opartą na doświadczeniu, a nie na konstrukcjach apriorycznych; drugi przymiotnik wskazuje na wiedzę, zdobytą przy pomocy eksperymentu, na naukę, metodę, posługującą się eksperymentem<sup>29</sup>. Wyraz *doświadczalny* zachowuje natomiast K. Twardowski, zgodnie - jak pisze - z duchem języka polskiego, dla określenia tego, co jest lub może być dane w doświadczeniu.

K. Twardowski dokonuje też uściśleń w używaniu przymiotnika *fizyczny*. W jednym znaczeniu bowiem przymiotnik *fizyczny* odnosi się do związku, w którym pozostają pewne urządzenia, czynności, metody itp. z nauką zwaną fizyką. Stąd mówimy np. o ćwiczeniach fizycznych, chemii fizycznej, gabinecie fizycznym. W drugim natomiast przypadku przymiotnik *fizyczny* to spolszczona forma greckiego *physis*, więc oznacza to samo, co *natura*, *przyroda*. Głównie jednak to drugie rozumienie przymiotnika *fizyczny* odnosi się do tego, co cielesne, zmysłowe, naturalne, np. ból fizyczny, przymus fizyczny itp. Dla rozróżnienia tych dwóch znaczeń przymiotnika *fizyczny* K. Twardowski proponuje, aby tam, gdzie mamy do czynienia z wszystkim, co pozostaje w związku z fizyką jako nauką, co więc należy do jej zakresu, używać przymiotnika *fizyczny*, a nie *fizyczny*<sup>30</sup>.

W jednym z listów do Władysława Weryhy (z 13 maja 1907 r.) zwrócił natomiast K. Twardowski uwagę na niefortunne używanie terminu *psychologia wypowiedzenia*. Uważam to "wypowiedzenie" - pisał wówczas - za fatalne i niewolnicze naśladowictwo niemieckiego wyrazu *Aussage*. W polskim wystarczy w sposób zgodny z duchem języka używać wyrazu *zeznanie* lub *powiedzenie*<sup>31</sup>.

O tym, że K. Twardowski konsekwentnie starał się wskazywać i krytykować przejawy bezkrytycznego przejmowania z języków obcych (głównie z

<sup>27</sup> Idem: *W sprawie polskich przekładów dzieł filozoficznych* (1913 r.). RAF, s. 383.

<sup>28</sup> Idem: *Wyobrażenia i pojęcia*, op.cit., s. 189.

<sup>29</sup> Idem: *Co, znaczy "doświadczalny"?* (1912 r.). RAF, s. 212.

<sup>30</sup> Idem: *Co, znaczy "fizyczny"?* (1919-1920 r.). RAF, s. 226.

<sup>31</sup> Dział rękopisów UMK Toruń. Korespondencja K. Twardowskiego. Krsg.

niemieckiego) do nauki polskiej pewnych terminów i zwrotów językowych, świadczy także jego artykuł z 1911 roku pt. *Wpływy niemieckiego języka w polskiej terminologii filozoficznej*. Sprzeciwia się w nim K. Twardowski między innymi przekładaniu niemieckiego terminu *Erkenntnistheorie* przez teorię poznania, bo jest to niezgodne z duchem języka polskiego. Sądzi, że jeśli już mamy używać przymiotnika odpowiadającego teorii poznania,<sup>32</sup> należy raczej posługiwać się wyrażeniem *epistemologiczny* lub *gnoseologiczny*.

Taki sam pogląd prezentował też K. Twardowski w swoich *Wykładach z teorii poznania*<sup>33</sup>.

Znane są również liczne wypowiedzi K. Twardowskiego, jako przewodniczącego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, przeciwko dominującej pozycji w szkołach Galicji pod zaborem austriackim języka i kultury niemieckiej<sup>34</sup>.

K. Twardowski nie był jednak skrajnym purystą, tzn. nie twierdził, aby za wszelką cenę należało wyrugować wszystkie obce terminy z polskiego piśmiennictwa filozoficznego i zastąpić je wyrazami i pojęciami rodzimymi. Dbając o czystość języka naukowego, a zwłaszcza filozoficznego, wolnego od obcych naleciałości, zdawał sobie jednak sprawę, że puryzmu we współczesnym języku niepodobna przeprowadzić bezwzględnie, ale też i nie trzeba tego czynić. Nie ulega według K. Twardowskiego żadnej wątpliwości, że puryzm jest najzupełniej uzasadniony, o ile chodzi o unikanie wyrazów obcych właściwych tylko jednemu z języków nowożytnych. Wówczas nie powinno się ich wprowadzać do języka polskiego. Możemy natomiast spokojnie używać wyrazów z języków klasycznych, bowiem zdobyły one sobie prawo obywatelstwa u wszystkich narodów, których rozwój umysłowy odbywał się pod wpływem Greków i Rzymian. Wielej nawet, bowiem K. Twardowski jest za tym, iż: *Mając (...) wybór między terminami greckimi i łacińskimi a terminami polskimi, należy w zasadzie zaniechać używania terminów polskich, a posługiwać się greckimi i łacińskimi*<sup>35</sup>. Trzeba bowiem pamiętać, że wyraz polski tylko wtedy może zastąpić wyraz grecki lub łaciński, jeśli będzie on dokładnie i pod każdym względem znaczeniem swym odpowiadać owemu wyrazowi obcemu. Uwagi te traktuje K. Twardowski jako praktyczne wskazówki, które należy uwzględnić przy ustalaniu polskiej terminologii filozoficznej.

Zdaniem K. Twardowskiego puryzm ma więc swe nieprzekraczalne granice. Jest uzasadniony wówczas, gdy chodzi o unikanie wyrazów obcych właściwych wyłącznie jednemu z języków nowożytnych. Natomiast wobec wyrazów pochodzących z języków klasycznych, które zdobyły już sobie powszechne uznanie, należy wstrzymać się od zapędów radykalnego puryzmu. *Zarzut zaś, że mając wyraz rodzimy wprowadza się wyrazy obce, upada wobec tego, że puryzm językowy nie śmie być posunięty tak daleko, by rodził w nauce niejasności i nieporozumienia; jednoznaczność terminów jest dla języka naukowego przykazaniem najwyższym*<sup>36</sup>.

Niezwykle ważną rolę w procesie kształtowania języka filozoficznego odgrywa problem przekładów na język polski dzieł filozoficznych z literatury

<sup>32</sup> K. Twardowski: *Wpływy niemieckiego języka w polskiej terminologii filozoficznej* (1911 r.). RAF, s. 209.

<sup>33</sup> Idem: *Wykłady z teorii poznania* (1924-1925). "Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej". T. 21. 1975. Do druku przygotowała I. Dąbska, s. 245.

<sup>34</sup> Idem: *Mowy i rozprawy z okresu jego działalności w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych*. Księga pamiątkowa wydana przez Tow. NSW. Lwów 1912.

<sup>35</sup> Idem: *Granice puryzmu* (1913 r.). RAF, s. 218.

<sup>36</sup> Idem: *Co znaczy "doświadczalny"*, op.cit., s. 214.

obcej, w tym zwłaszcza problem wartości merytorycznej i językowej tych przekładów. Tu także winny być spełnione, zdaniem K. Twardowskiego, określone warunki zarówno przez tłumacza, jak i przez wytwór jego działalności, t.j. przetłumaczony tekst obcy.

Sprawa jest tym istotniejsza, że przełożenie na język polski tekstu filozoficznego jest niezwykle trudne. Tu każdy prawie przekład staje się zarazem interpretacją, ograniczającą możliwość rozmaitego sposobu zrozumienia oryginału do sposobu jednego, obranego przez tłumacza<sup>37</sup>. Stąd też, według K. Twardowskiego, tłumaczenie dzieł filozoficznych należy traktować jako, bez wątplenia, pracę naukową. Aby jednak wykonać pracę przekładową, która godna będzie miana pracy naukowej, trzeba, zdaniem K. Twardowskiego, spełnić trzy niezbędne po temu warunki:

1. Właść doskonale językiem polskim i posiadać wyrobione poczucie jego poprawności stylistycznej.

2. Dobrze znać język obcy, z którego się tłumaczy - być wrażliwym na wszelkie subtelności jego wyrażań i zwrotów.

3. Mieć fachowe wykształcenie w zakresie zagadnień, w których porusza się dzieło przez tłumacza obrane.

Tymczasem w polskich przekładach jest zbyt wiele germanizmów, anglicyzmów, gallicyzmów. Dalekie też są one od oryginałów, a niekiedy przekłady te wręcz wypaczają myśl autora<sup>38</sup>.

Dobry przekład musi więc, z jednej strony, być wierny pod względem rzeczowym i stylistycznym, z drugiej zaś - poprawny pod względem językowym. Za przykład niepoprawności i dowolności przekładu daje K. Twardowski tłumaczenie Z. Bossakówny jednej z prac A. Schopenhauera. Wśród uchybień tego przekładu zwrócił K. Twardowski uwagę głównie na:

1. Niedokładności przekładu, które przeinaczają myśl autora.

2. Opuszczenie pewnych wyrazów lub zwrotów.

3. Mylne przełożenie całych zwrotów i wyrazów z języka niemieckiego, co może świadczyć o niedostatecznej znajomości tego języka.

4. Błędym użyciu terminów filozoficznych<sup>39</sup>.

Warto zauważyć, że K. Twardowski był również krytyczny wobec własnych prac przekładowych. Oto we wstępie do I wydania (1905 r.) dokonanego wspólnie z J. Łukasiewiczem przekładu D. Hume'a *Badań dotyczących rozumu ludzkiego* pisze, że mimo wszelką staranność, przekład nie jest doskonały. Wydanie II (1919 r.) sam już jeszcze raz zestawia z oryginałem i w ten sposób, jak pisze, powstał przekład miejscami prawie nowy. Do III wydania (1928 r.) znów wprowadza korekty polegające przeważnie na usunięciu usterek stylistycznych wydania drugiego.

Pisząc *O potrzebach filozofii polskiej*, w nawiązaniu do problemu korzystania z tłumaczeń, ale także z oryginalnych dzieł obcych, zwrócił K. Twardowski uwagę na konieczność i niezbędność stworzenia słownika terminów filozoficznych, który byłby pomocny w zrozumieniu pojęć i terminów filozoficznych używanych przez autorów dzieł filozoficznych, pisanych głównie w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Potrzeba taka występuje zwłaszcza w kształceniu przyszłych adeptów studiów filozoficznych<sup>40</sup>.

Filozofia jako nauka musi spełniać określone wymagania. Przede wszystkim winna podejmować zagadnienia, które poddają się naukowej analizie i krytyce.

<sup>37</sup> Idem: *O potrzebach filozofii polskiej*, op.cit., s. 143.

<sup>38</sup> Idem: *W sprawie polskich przekładów dzieł filozoficznych* (1913 r.). RAF, s. 382.

<sup>39</sup> "Przegląd Filozoficzny" R. VII, 1904, nr 1, s. 79-87.

<sup>40</sup> K. Twardowski: *O potrzebach filozofii polskiej*, op.cit., s. 143.

Na przestrzeganie tej zasady zwrócił uwagę K. Twardowski już podczas przemówienia inauguracyjnego w 1904 roku działalność Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie. Nauki filozoficzne - mówił wówczas - poruszając się w zakresie najdalej idących abstrakcji, a mając do czynienia z kwestiami liczącymi się bezpośrednio lub pośrednio, ale bez wyjątku i zawsze z życiem duchowym człowieka, najłatwiej narażają swych pracowników na liczne błędy i pomyłki, które powstają najczęściej tam, gdzie uchwylenie faktycznego stanu rzeczy i wskutek tego sprawdzenie hipotez jest najtrudniejsze. Nigdzie tak łatwo nie przeocza się pewnych faktów, nigdzie tak łatwo nie interpretuje się ich mylnie, jak w dziedzinie faktów, będących przedmiotem filozofii<sup>42</sup>.

Stąd też w program działalności badawczej Towarzystwa wpisał Twardowski zalecenie, aby zdawać sobie zawsze sprawę z podstaw, na których się nasze i innych twierdzenia i poglądy opierają, oraz nie łądzić się pozorami naukowości.

K. Twardowski formułuje trzy zasadnicze postulaty (warunki), które musi spełniać pewien system sądów, aby mógł być uznany za wiedzę naukową. Jej twierdzenia muszą być:

1. Ścisłe sformułowane.
2. Należycie uzasadnione.
3. Systematycznie uporządkowane.

Także hipotezy wchodzące w skład teorii naukowych muszą odpowiadać wymogom metody naukowej. Oznacza to, że:

1. Ani hipoteza, ani wyprowadzone z niej wnioski nie mogą zawierać sprzeczności logicznej.

2. Hipoteza musi być ścisła i w zupełności określona.

3. Twierdzenia składające się na hipotezę nie mogą zawierać pojęć nieznanymi. Zasadnicza treść hipotezy musi więc być znana skądinąd<sup>43</sup>.

W referacji *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu* z 1907 roku wyróżnił K. Twardowski jeszcze dwa dalsze warunki, na podstawie których przyznajemy pierwszeństwo jednej hipotezie nad drugą. Przewagę ma oto ta hipoteza, która:

1. Obejmuje większą ilość wchodzących w grę faktów.

2. Nie wymaga do wyjaśnienia tych faktów hipotez pomocniczych.

Na tej podstawie K. Twardowski przedkłada teorie idioogenetyczne nad allogenetyczne, bo te pierwsze obejmują w sposób jednolity i jednakowo prosty, bez uciekania się do skonstruowanych ad hoc hipotez pomocniczych, wszelkiego rodzaju sądy<sup>44</sup>.

Nieodłączną od twórczości naukowej jest krytyka naukowa. Krytyka i krytyczność, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, stały się wręcz synonimami naukowości<sup>45</sup>. Ujęcie takie znajdujemy także w twórczości K. Twardowskiego. Tak przy prezentacji jak i analizie i krytyce czyichś poglądów naukowych winno się jednak przestrzegać określonych zasad. Reguły, jakimi kierował się sam K. Twardowski, można wręcz określić etyką krytyki naukowej.

W jednym z listów z 1901 roku zwracał np. uwagę na to, iż autor pragnący pisać pracę naukową o charakterze biograficznym:

1. Obowiązany jest przedstawić wyczerpujący materiał źródłowy.

2. Piszący te prace, poglądy uczonego, o którym pisze (winien - R.J.)

<sup>42</sup> "Przegląd Filozoficzny" R. VII, 1904, nr 2, s. 241.

<sup>43</sup> K. Twardowski: *Indukcja w metafizyce* (1897 r.). AKT. T. 6, 10, s. 8.

<sup>44</sup> Idem: *O idio- i allogenetycznej teorii sądu* (1907 r.). RAF, s. 420.

<sup>45</sup> Patrz m.in.: S. Zamecki: *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977; S. Symotiuik: *Pojmowanie krytycyzmu i modele krytyki w polskich sporach filozoficznych XX wieku*. Lublin 1987.

według pewnego planu ugrupować, wysunąć naprzód poglądy zasadnicze, często porozrzucać po różnych dziełach, wykazać sposób, w jaki uczony do tych poglądów doszedł itd. Trzeba poglądy zestawiać według ich wewnętrznych, rzeczowego związku, nie zaś w tym porządku, w jakim uczony wyłuszcza je w następujących po sobie chronologicznie dziełach, bez względu na różnice między poglądami zasadniczymi a twierdzeniami nie mającymi zasadniczego znaczenia dla charakterystyki autora i jego umysłowej fizjonomii<sup>46</sup>.

W odpowiedzi zaś na zadane mu listownie pytanie o zasady etyki polemicznej, K. Twardowski pisał: *Moje osobiste zdanie w tej sprawie jest następujące: za jedną z głównych zasad polemiki naukowej uważam następujące prawo. Polemika naukowa powinna zawierać jedynie uzasadnioną ocenę twierdzeń przeciwnika, nie powinna natomiast wypowiadać żadnego sądu o jego osobie, o przedmiotach jego osoby. Polemika naukowa może tylko mówić, że takie lub inne zdanie jest mylnem, powinna podać powody, z których dane powiedzenie wydaje się mylnem, ale nie śmie zarzucać przeciwnikowi ani ignorancji, ani jakichkolwiek wad natury intelektualnej lub moralnej. Przyjęcie tej zasady wynika wprost z zadań i celu polemiki naukowej, która powinna przecież prowadzić do zbijania poglądów mylnych, a wykazania prawdy. Powinna się więc ona zająć jedynie tym, co przeciwnik mówi, a nie tym, czym jest, jakim jest, jakie pobudki kierowały nim w jego pracy itd<sup>47</sup>*. Oczywiście, dodaje K. Twardowski, należy uwolnić polemikę z niewłaściwego tonu, ale i odróżniać od tonu wywodu ich treści, które mogą w sobie zawierać słuszność.

Na przestrzeganie tych zasad zwracał pilnie uwagę K. Twardowski jako redaktor "Ruchu Filozoficznego", gdzie dział recenzji i analiz krytycznych zawierał przecież najwięcej miejsca. Działowi temu poświęcał też najwięcej czasu i własnej pracy. Twardowski uważał, że tak autor recenzowanej pracy jak i recenzent mają nieskrepowane prawo pełnego zaprezentowania i obrony zajetego przez siebie stanowiska, z zastrzeżeniem, aby tak recenzje jak i odpowiedzi na nie pisane były w sposób odpowiedzialny. Toteż wprowadził do "Ruchu Filozoficznego" np. praktykę, zgodnie z którą, zanim opublikowano odpowiedź na recenzję autora omawianej pracy, otrzymywał ją autor recenzji po to, aby po zapoznaniu się z nią, mogła być opublikowana jednocześnie odpowiedź autora na recenzję swej pracy i ewentualnie replika samego recenzenta<sup>48</sup>. Przy czym, oczywiście, uznawał K. Twardowski tylko takie odpowiedzi na recenzje, które utrzymywane były w tonie ściśle rzeczowym. Odpowiedź na recenzję winna więc ograniczać się jedynie do wykazania mylności lub bezpodstawności zarzutów recenzenta i być wolna od najdrobniejszych nawet wycieczek osobistych<sup>49</sup>.

O roli krytyki filozoficznej mówił też K. Twardowski w referacie z okazji 25-lecia PTF we Lwowie w 1929 roku. Wynika z niego, że krytyka nie powinna się ograniczać do deprecjonowania wszelkich niższych (przednaukowych) form wiedzy ludzkiej, ale także dążyć do wydobywania z nich elementów racjonalnych. Wiedza, której źródła leżą poza rozumem, nie ma charakteru naukowego, ale też nie sposób zaprzeczyć, iż przekonania nienaukowe odgrywają w życiu człowieka doniosłą rolę. *Nikt nie potrafi drogą argumentacji naukowej wykazać trafności własnego, a mylności cudzego poglądu, o ile mylność ta nie wynika z obarczających pewien pogląd sprzeczności wewnętrznych lub z jego niezgodności z ustalonymi rezultatami*

<sup>46</sup> AKT, K 2-2. List z 6.V.1901 r.

<sup>47</sup> AKT, K 1-9c. List z 7.VIII.1899 r.

<sup>48</sup> Archiwum PAN, Warszawa. Materiały Tadeusza Strumiłło III-97. List K. Twardowskiego z 19.XI.1913 r.

<sup>49</sup> Dział Rekopisów UMK. Korespondencja K. Twardowskiego. List K. Twardowskiego z 7VI.1910 r.

badania naukowych<sup>50</sup>.

Trzeba, według K. Twardowskiego, postępować tak jak Spencer i Leibniz, to znaczy badać wszystkie poglądy bez uprzedzeń, gdyż wszędzie rozsiana jest prawda i nie ma tak niedorzecznego twierdzenia, w któreby nie można odkryć jakiegoś jej ziarenka. Bezstronne podejście do odmiennych koncepcji naukowych ułatwia ich zrozumienie i warunkuje tolerancję względem nich. Zasada życiowa: *Wszystko zrozumieć znaczy wszystko wybaczyć* - pisze K. Twardowski - *przełożona na język badań naukowych brzmi: wszystko zrozumieć, znaczy nic z góry nie potępiać*<sup>51</sup>.

Najśmielej zabrzmiał głos K. Twardowskiego w obronie uprawnień uczonego i zasad jego pracy, w tym także istoty krytyki naukowej, w przemówieniu *O dostojenstwie Uniwersytetu*, jaki wygłosił w 1932 roku z okazji otrzymania tytułu doktora honoris causa filozofii Uniwersytetu Poznańskiego. Tylko o takiej wiedzy, zdaniem uczonego, można mówić, że jest naukowa, która domaga się uznania wyłącznie na tej podstawie, że jest uzasadniana według praw logiki, i która narzuca się umysłowi ludzkiemu jedynie i tylko dzięki sile własnych argumentów<sup>52</sup>.

W niepublikowanych notatkach do tego przemówienia, K. Twardowski wyraźnie stwierdza, że na filozofii ciąży obowiązek krytycyzmu, tj. nieprzyjmowania niczego na ślepo. Do jej zadań należy m.in. krytyczne rozgraniczenie kompetencji poszczególnych nauk, osądzenie ich pretensji oraz granic, a także przestrzeganie wymagań metodycznych poznania naukowego. *Filozofia tylko to ma czynić, co dostępne argumentowaniu w dziedzinie obiektywnej prawdy. Jej zadanie w znaczeniu (...) negatywne, krytyczne. Wstrzeźliwość sądu - świadomość, że tylko prawdopodobieństwo osiągalne w naukach (przyrodnicy !!)*<sup>53</sup>.

Wolność nauki, niezależność poglądów i krytycyzm zachować można jednak, zdaniem K. Twardowskiego, tylko wówczas, gdy uczonego nie będzie krępować żadna przynależność partyjna bądź wyznaniowa. Przynależność taka bowiem oznacza zbyt często konieczność poddawania się dogmatyzmowi, a to przeszkadza w respektowaniu nakazów naukowego krytycyzmu. *Filozofia budzi w nas krytycyzm, który chroni nas od ślepego ulegania autorytetom, od wygodnego poprzestawania na miłych nam wycieczkach intelektualnych, a także od zbyt dużego dufania w nasz ludzki, tak bardzo ograniczony rozum; każe nam domagać się jasności i ścisłości wszędzie tam, gdzie chodzi o stosowanie naukowej argumentacji, a zwalczać wszelkiego rodzaju metody myślowe, które pragną swoją odurzającą mglistością zastąpić uchwytność szczegółów i przejrzystość całości*<sup>54</sup>.

Problem niezależności badawczej, nieulegania autorytetom, tolerancyjnego stosunku do przeciwnych własnej problematyce badawczej stanowisk teoretycznych, byle tylko odpowiadały kryteriom naukowym, okazał się w szkole lwowsko-warszawskiej szczególnie delikatny.

Pamiętając o ogromnym autorytecie i silnej osobowości samego K. Twardowskiego, o jego wpływie na swych uczniów, a następnie współpracowników, zauważyć jednak należy, że styl i atmosfera pracy szkoły Twardowskiego, przy tolerancyjnym jego usposobieniu, dawała tylko podstawy i pewne intelektualne wskazówki dla późniejszych mniej lub bardziej samodzielnych poszukiwań badawczych i rozstrzygnięć teoretycznych.

<sup>50</sup> K. Twardowski: *Przemówienie z okazji 25-lecia PTF* (1931 r.). WPF, 381.

<sup>51</sup> Idem: *Spencer i Leibniz* (1903 r.). RAF, s. 267.

<sup>52</sup> Idem: *O dostojenstwie Uniwersytetu*. Poznań 1933.

<sup>53</sup> Idem: AKT, T.24, 41a. Luźne notatki, s. 11.

<sup>54</sup> Idem: *O dostojenstwie Uniwersytetu*, op.cit.

Z okazji doktoratu jednego ze swych uczniów K. Twardowski miał powiedzieć: *Człowieka nauki żadne nie śmia olśniewać powagi, jego badań żadne nie powinny zaciemniać tradycje. Cokolwiek nie może się wylegitymować logicznym uzasadnieniem, musi być zaopatrzone znakiem zapytania*<sup>55</sup>.

Mimo wielkich wymagań, jakie stawiał Twardowski swoim uczniom, nie zniewalał ich jednak do biernego naśladownictwa i nie ograniczał w samodzielnych poszukiwaniach badawczych. Cenił sobie indywidualność i umiał przystosować stawiane zadania do odrębnych zainteresowań młodych ludzi. Nie tylko tolerował, ale wręcz sprzyjał różności podejmiowanych zadań badawczych, byleby były one poddane obiektywnym rygorom racjonalności. Na uwagę M. Wartenberga, swego kolegi na drugiej katedrze filozofii w Uniwersytecie Lwowskim, że za wcześniej usamodzielnia się pracowników nauki, K. Twardowski miał odpowiedzieć, że *przecież nie można kazać uczniom i docentom kazać jurare in verba magistrii - że zawsze dbałem o to, by się każdy swobodnie według swej indywidualności rozwijał*<sup>56</sup>.

Ciesząc się, już jako mistrz szkoły filozoficznej, która wydała znaczną liczbę znanych uczonych, kierujących m.in. katedrami filozofii i psychologii, niekwestionowanym autorytetem, poczynił K. Twardowski następującą uwagę: *Uczniowie nie muszą kontynuować poglądów swego nauczyciela, nawet nie jego metody we wszystkich szczegółach. Przykłady historyczne. Byłoby złe, gdyż nie byłoby postępu. Ale mają na podstawach od niego wziętych, budować dalej samodzielnie. Mozart na Haydnie, Beethoven na Mozarcie*<sup>57</sup>.

Według K. Twardowskiego krytyczny sposób myślenia, pozwalający uchronić się zarówno od ciasnego dogmatyzmu, jak i destrukcyjnego sceptycyzmu, jest rzeczą ogromnej wagi nie tylko dla nauki, lecz i dla życia praktycznego. Przetaczając zdanie Hume'a, iż *Duch ścisłości zbiża ludzi do doskonałości i czyni ich przydatniejszymi do spraw społeczeństwa*, podkreślał uczony właśnie praktyczny sens krytycyzmu w myśleniu. Dzięki niemu *człowiek potrafi zabezpieczyć się przed zbytnią pewnością siebie i przed lekceważeniem zdania cudzego, a zarazem zachować właściwy środek pomiędzy wybujałą uczuciowością i niepiędną oschłością*<sup>58</sup>.

Również i działalność nauczycielska K. Twardowskiego opierała się na założeniu, że badania filozoficzne są badaniami naukowymi, a więc winny czynić zadość wymaganiom:

1. Naukowego krytycyzmu - tj. uzasadnianiu twierdzeń argumentami oraz badaniu siły uzasadniającej tych argumentów, oraz

2. Naukowej ścisłości - wymagającej, by wypowiedziano głoszone twierdzenia w formie prostej, jasnej, precyzyjnej - jednoznacznie określonej - z zupełną za nie odpowiedzialnością.

Sam K. Twardowski był przykładem dla swoich wychowanków i uczniów. Wymagając od innych wymagał jednak przede wszystkim od siebie. Był wzorem pracowitości i solidności, tak w odniesieniu do pisanych przez siebie prac i propagowanych w wykładach i odczytach myśli, jak i w stosunkach z ludźmi.

K. Twardowski podejmował badania nad różnymi problemami, interesował się wszystkim, co było godne uwagi, jeśli tylko spełniało ściśle wymogi naukowości. Odżegnywał się przy tym od prób prowokowania go do wypowiedzi w

<sup>55</sup> Cyt. za: H. Słoniewska: *Kazimierz Twardowski, nauczycieli wychowawca*. W: *Studia z teorii poznania i filozofii wartości*. Praca zbiorowa pod red. Wł. Stróżewskiego. Wrocław 1978, s. 10.

<sup>56</sup> Dział Rękopisów UMK. Dziennik K. Twardowskiego (kwiecień 1920-marzec 1921). Zapis z 20.VI.1920 r. Ksrg.

<sup>57</sup> AKT, T.24. 41a. Luźne notatki, s. 13.

<sup>58</sup> K. Twardowski: *Filozofia w szkole średniej (1919-1920)*. RAF, s. 189.

kwestiach, w których nie czuł się w pełni kompetentny. Przykład takiego stanowiska odnajdujemy np. w jednym z listów z 1918 roku, kiedy to na prośbę J. Niteckiego o napisanie do *Encyklopedii Wychowawczej* artykułu pt. *Racjonalność w wychowaniu*, odpisał: *Zagadnieniami z zakresu pedagogiki teoretycznej i jej historii zajmowałem się tylko ubocznie i przygodnie - nie czuję się tedy kompetentnym do zabierania głosu i pouczenia innych w kwestiach, w których musiałbym się dopiero sam pouczyć. Sądze, że sumiennosc naukowa nie pozwala mi postąpić inaczej*<sup>59</sup>.

Potrafił też K. Twardowski przyznać raczej krytykom swoich prac, czego dowodem może być np. wycofanie się, pod wpływem argumentów D. Tennerówny<sup>60</sup>, z używanego w *Zur Lehre...* wyrażenia *treść sądu*, utożsamianego z pojęciem *istnienia*, i zastąpienie go wyrażeniem *osnowa sądu*<sup>61</sup>.

Sformułowane przez siebie zasady, jakim wlnien podlegać język filozoficzny, odpowiadający walorom jasności i ścisłości naukowej, stosował też K. Twardowski najściślej do własnej pracy badawczej i dydaktycznej. Każdy tekst pisany i każdy wykład bądź odczyt przygotowywał bardzo skrupulatnie, wielokrotnie doń powracając, poddając autokrytyce i kolejnym poprawkom. *Cokolwiek daje do druku, wymaga trzykrotnego pisania - zwierzał się w jednym z listów do W. Witwickiego z 1929 roku - pierwszy szkic, potem zredagowanie niby już porządne, w końcu przepisywanie na czysto przy równoczesnym wygładzaniu i formułowaniu ostatecznym*<sup>62</sup>.

Mimo że nie wszyscy uczniowie pozostali wierni problematyce uprawianej i preferowanej przez K. Twardowskiego, to jednak wymagania metodologiczne, sposób ujmowania zagadnień filozoficznych charakterystyczny dla założyciela szkoły upowszechniły się szeroko nie tylko w polskiej twórczości filozoficznej, ale objęły też szerokie kregi humanistów nie związanych bezpośrednio ze szkołą Twardowskiego.

<sup>59</sup> AKT. K 9-189 b. List z 13.XII.1918.

<sup>60</sup> D. Tennerówna: *Istnienie jako "treść" sądenia i sądu. Kilka uwag na marginesie teorii sądu prof. Twardowskiego*. "Przegląd Filozoficzny" R.XVII, 1914, z. IV, s. 465-483.

<sup>61</sup> AKT. T.24, 16. *Sądy a powiedzenia*, s. 3; *Wykłady z teorii poznania* op.cit., s. 264.

<sup>62</sup> AKT. K 15-222 a. List K. Twardowskiego z 21.IX.1929 r.